Nr 67. Kraków, Środa, 23 marca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

De nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pruskie zagony w zagłębiu krakowskim.

Jako dalszy niejako ciąg artykułów naszych o niebezpieczeństwie niemieckiem w Galicji — podajemy za „Niwą Polską" szczegóły tego choć pokojowego, ale systematycznego wywłaszczenia tysięcy mórg polskiej ziemi w naszym kraju. W ten sposób znaczna część W. Księstwa Krakowskiego wpadła już w ręce Prusaków.

Jak wiadomo, całe Zagłębie Krakowskie posiada niezmierzone pokłady węgla kamiennego, a fakt ten jest decydującym dla przyszłości naszego przemysłu rodzimego. Otóż Prusacy, nękani dziś bojkotem ze strony polskiego społeczeństwa, postanowili zadać nam cios śmiertelny, wydzierając podstępnie grunt dla wyzwolenia się ekonomicznego z pod przewagi przemysłu pruskiego.

Według austrjackiej ustawy górniczej, każdy może po spełnieniu nietrudnych formalności uzyskać tak zw. „wyłączność", tj. wyłączne prawo poszukiwania węgla na pewnej określonej przestrzeni, a następnie, po odkryciu węgla, otrzymać „nadanie górnicze", czyli koncesję węglową. Aby uzyskać wyłączność na mapie katastralnej z dowolnie obranego punktu, zakreśla się kółko promieniem 425 metrów; kółko takie nazywa się wyłącznością i przedstawia powierzchnię 100 morgów. Liczba kółek, które każdy ma prawo zakreślić, jest nieograniczona. Mapę z takiemi kółkami, tj. projektami wyłączności przedstawia się władzy górniczej, która je bez trudności zatwierdza. Tym sposobem każdy może łatwo nabyć prawo na poszukiwanie, a następnie na eksploatację węgla.

Z powyższego prawa skorzystali w całej pełni pruscy kapitaliści. W imieniu ich od paru już lat jest czynnym w Galicji niejaki Schultzius z Meklemburga; nie licząc się wprost z wydatkami, skupuje on wyłączności od rozmaitych drobnych właścicieli, płacąc 4000 koron za sztukę.

Z ogólnej liczby 24000 wyłączności w krakowskim okręgu, stał się on już teraz właścicielem blisko połowy, t. j. wszedł w prawne posiadanie wnętrza ziemi z pokładami węgla na obszarze przeszło jednego miljona morgów. Obok Schultziusa prowadzi podobną systematyczną działalność pewne westfalskie towarzystwo akcyjne; również na własną rękę działają w tym kierunku inne pomniejsze pruskie firmy.

Przeprowadzane w tej formie wywłaszczanie na ziemi galicyjskiej przybiera olbrzymie rozmiary. Jeśli tak dalej pójdzie, jeśli polskie społeczeństwo w Galicji dalej obojętnem okiem spoglądać będzie na zaborczą gospodarkę pruską w Zagłębiu Krakowskiem, to bez wątpienia wszystkie jeszcze (niestety już nieliczne) wyłączności wpadną na drodze ściśle pokojowego podboju w ręce pruskie.

A podbój ten ma nietylko cechy podboju ekonomicznego, lecz posiada zarazem wybitne znaczenie polityczne. Wszak możemy zupełnie być pewni, że z czasem, gdy w miarę wyczerpywania się kopalń węglowych górnośląskich, Prusacy, przystępując do otwierania nowych kopalń w Zagłębiu Krakowskiem, sprowadzą tu całe gromady Niemców-hakatystów, przeszczepiając do nas znakomicie już wypróbowaną metodę germanizacyjną. A to nie przyjdzie im wcale trudno, wobec rozrzuconych już dziś dość gęsto na tem terytorjum Niemców, tudzież znacznej liczby żydów, ciążących zupełnie otwarcie ku niemczyźnie.

Tak więc, zupełnie bez przesady stwierdzić możemy, że tu na prastarej ziemi krakowskiej jesteśmy dziś w przededniu zawziętej walki z nawałą germańską, która przygotowała już sobie, dzięki naszej niezaradności, grunt pod przyszłą inwazję, którą, niestety, jest bezpośrednio zagrożona także dawna stolica Polski, Kraków.

Subkomitet reformy wyborczej.

Wczorajsze posiedzenie subkomitetu zakończyło się uchwaleniem kwestjonarjusza, wedle referatu posła Wł. L. Jaworskiego. Oddano go następnie kraj. Biuru statystycznemu do uzupełnienia datami co do proponowanych kurji i zanim to nie nastąpi, postanowiono dalszej dyskusji nad reformą wyborczą nie prowadzić. Ten ostatni wniosek przeforsowali konserwatyści przy sukursie centrowca Sobolewskiego — natomiast posłowie demokratyczni i ludowi żądali natychmiastowej dalszej dyskusji.

Subkomitet zbierze się najdalej w ciągu miesiąca — tak przynajmniej zapowiedział przewodniczący jego, poseł Leo.

*

Zarzut nasz wczorajszy, że przegrano sprawę równości tylko z winy nieobecności demokratów, podtrzymujemy nadal, udowodniając go zestawieniami cyfrowemi i nazwiskami.

Subkomitet liczy członków 16, w tem jest rozkład sił partyjnych taki, że żadna grupa polityczna nie ma większości: jest mianowicie 7 konserwatystów (Jaworski, Laskowski, Paygert, Stadnicki, Starzyński, Urbański, Wereszczyński) — 4 demokratów (polscy: Leo, Loewenstein i narodowi: Battaglia, Głąbiński) — 2 ludowców (Stapiński, Witos) — 2 Rusinów (ukrainiec Oleśnicki i starorusin Karol) — jeden centrowiec Sobolewski.

Nawet jednozgodne głosowanie lewicy sejmowej, ludowców i Rusinów (razem głosów 8) nie może jeszcze stanowić większości, bo odpada z tej unji jeden głos przewodniczącego, zazwyczaj nie oddającego głosu — tymczasem zaś po tamtej stronie jest 7 głosów konserwatywnych a głosuje z nimi razem centrowiec, większość zatem jest.

EUGENIA ŻMIJEWSKA. 1

Różowa Piętka.

— Panno Józefo, bandaż. Waty. Prędzej!

Panna Aniela — chuda, wysoka, z siwiejącemi włosami, nachyla się nad bladą dziewczynką — owija jej nogę. Skończyła. Wychodzi z sali opatrunkowej do poczekalni. Cisną się do niej matki z dziećmi na ręku.

— Po koleji! Po koleji! — musztruje. — Kto ma czwarty numer?

Wysuwa się kobieta z niemowlęciem, owiniętem w płachtę.

— Cóż, nie lepiej? — pyta ją panna Aniela.

— A no, kaszle i kaszle, aż się zalewa i te piersiczki mało nie pękną.

— Dawaliście ulepek?

— Dawałam. Nie pomaga. Sumsiadka mówiła, że trzeba nastraszyć, że to najlepsze.

— Niechże was sąsiadka leczy.

— Dobrodziejko, matko, nie opuszczajcie.

— A czemu wierzycie głupim?

— Bo człowiek już taki — i djabłaby usłuchał, bele pomogło.

— Nie może pomóc zaraz. Trzeba cierpliwości.

— Wytłomaczę mu to, robakowi? Sinieje i dusi się. Mało na ręku nie skona.

— Spróbujemy czegoś innego. Dostaniecie buteleczkę z wężem. Trzeba mu będzie otwierać usta i pryskać.

— Albo to on głupi — nie da sobie gospodarować w gębie.

— To niech was leczy sąsiadka.

— Jaśnie panienko, już zrobię wszystko, tylko nie wyganiajcie.

Panna Aniela odchodzi.

— Pokazała wam figę — mówi do stroskanej matki, druga, nie mniej stroskana; przyprowadziła tu sześcioletniego chłopczyka z rozdartą powieką.

— Zobaczycie, że wróci i da ratunek — dowodzi pierwsza. — Ona już taka: prentka, bo prentka, ale świnta kobita.

Istotnie panna Aniela wraca z rozpylaczem. Wsuwa dwa palce w usta dziecka, drugą ręką ściska gumową gruszkę i skrapia mu gardło ciepłą wodą Emską z paru kroplami terpentyny.

Dziecko, oszołomione, wytrzeszcza oczy: tego jeszcze w jego życiu nie było, więc nie wie, jak sobie poczynać i nawet po wyjęciu z ust palców i rozpylacza, zapomina o wrzasku. Matka owija je znowu w płachtę i zbiera się do wyjścia. W chwili tej właśnie, jakby po namyśle, dziecko bucha wrzaskiem. Rzuca protest spóźniony.

Ale sprawa z panną Anielą nie łatwa.

Ona żadnych protestów nie znosi. Powiedziała sobie, że, w miarę możności, będzie uszczęśliwiała ludzkość małoletnią i uszczęśliwia ją — zawsze wbrew jej woli.

Słysząc wrzask dziecka, odwraca się. Wpija wejrzenie surowe w poczerwienioną i wydętą płaczem twarzyczkę. Dzieciak już się zbuntował. Nie łatwo go sprowadzić z tej drogi. Wrzask nie ustaje.

— A to co? — woła, tupiąc nogami panna Aniela.

Dziecko, przekrzyczane, milknie. W tej krótkiej chwili przerwy, matka je wynosi.

— Nr. 5-ty? — pyta panna Aniela.

— Wysuwa się kobieta, która przyprowadziła malca z przeciętą powieką.

— Figle? Łobuzerka? — indaguje panna Aniela.

— Zahaczył się, proszę pani, o szydło.

— Tak? Samo do niego przyszło! Utrapieńcy! Wieczna z nimi bieda. Chodź za mną, pan doktór zszyje ci powiekę.

Chłopak czepia się spódnicy matki.

— Paniusiu, mogę z nim pójść? — pyta kobiecina nieśmiało.

— Jeszcze czego! Siedzieć na miejscu! Krzywdy mu nie zrobią.

Chłopiec zapiera się nogami w podłogę.

(C. d. n.)

Wyjątkowo uzyskać można demokratyczne zwycięstwo, gdy kto z prawicy jest nieobecny przypadkowo a lewica stawiła się solidarnie. Trudno jednak takiego poczucia obowiązku spodziewać się nawet po postępowych posłach, gdy idzie o taką rzecz, jak reforma wyborcza.

Sprzeniewierzyli się przedewszystkiem wszechpolacy, bo ani p. Głąbińskiego, ani jego zastępcy, stale we Lwowie przebywającego, p. Adama na posiedzeniu nie było — ale ta partja najgłośniej trąbi po wsiach o swej gwałtownej miłości do reformy wyborczej i innym zarzuca dwulicowość.

Nie był także obecny demokrata p. Loewenstein, dopiero go musiał na poniedziałkowem posiedzeniu zastępować p. Sare — nie było też zastępcy chorego p. Oleśnickiego, ukraińca p. Makucha.

Z lewicy byli tylko obaj ludowcy, tudzież pp. Leo, Battaglia i p. Korol.

Gdyby tamtych trzech nie brakło, to przy absencji w sobotę 2 konserwatystów wygrałoby się sprawę równości. Niech tedy kraj wie, kogo obwiniać o tę klęskę.

*

Sobotnią dyskusję uzupełniają jeszcze telegramy następującymi szczegółami:

W dyskusji ogólnej wszyscy bez wyjątku zastępcy demokratycznych klubów oświadczyli się przeciw podwyższeniu ilości mandatów z kurji większej własności na wypadek podwyższenia liczby posłów w innych kurjach i utworzenia nowej kurji przemysłu, handlu i rękodzieł.

W dyskusji szczegółowej oświadczyli się również wszyscy bez wyjątku zastępcy demokratycznych klubów, przeciw podziałowi wyborców kurji wiejskiej i miejskiej na dwa koła wyborcze. Natomiast zaproponowano z tej samej strony wprowadzenie obok dotychczasowych kurji osobnej uzupełniającej kurji powszechnego głosowania na wzór uchwalonych przez inne sejmy krajowe nowych ordynacji wyborczych. które wszystkie przyjęły uzupełniającą kurję powszechną.

Sprawa Banku przemysłowego.

Skompromitowawszy się dokumentnie forsowaniem petersburskiego specjalisty na dziewięćdziesięciotysięczną posadę dyrektora Banku przemysłowego — zatrąbił książe Lubomirski na odwrót, rzucając krajowi najpierw obłudne wykręty co do swego stanowiska przy rozbiciu rokowań w Wiedniu, a potem nową propozycję książęcą.

Za pośrednictwem usłużnego „Słowa Polskiego“ oświadczono światu, że w telegramach o zerwaniu rokowań zaszła pomyłka! Stały kruczek wszechpolaków, którym zawsze przeszkodzi jaki djablik wszechpolski, gdy im się nóżka powinie i coś nie bardzo woniejącego popełnią. Cała intrygancka robota panów Obogich i Nowickich na terenie politycznym w Wiedniu — nazywa się w takich wypadkach pomyłką, przeoczeniem, trudnościami technicznemi... i na pozór siekierka tonie, niema winnego — wiemy jednak gdzie go szukać.

Tak i tu. Przez pomyłkę nie podano w telegramach wiadomości, że chodziło rzekomo o sprawę przewagi w przyszłym Banku, czy ma ją mieć niemieckie Towarzystwo eskontowe, czy też grupa polska.

Niedołężni informatorowie c. k. Biura korespondencyjnego przeoczyli ten moment, jakby to był szczegół n. p. o wyborze lokalu na Bank lub jakiem innem stosunkowo głupstwie, a nie sprawa zasadnicza.

Naturalnie w wykręt ten nikt nie uwierzył i nawet sam książe Lubomirski nie użył go w swojem oświadczeniu, jakie nazajutrz rozesłał do dzienników z tem, że jest gotów ze swoją grupą przy pomocy Banków wziąć udział w akcji założenia Banku z kwotą 5-miljonową, t. j. przejąć kapitał, z którym partycypować miało Tow. eskontowe. Gdyby i tego kraj nie przyjął, książe pan założy własny Bank.

Propozycję wszechpolskiego księcia spotkał afront, bo na wczorajszej kraj. komisji przemysłowej wprawdzie deklarację tę odczytano, ale nie dyskutowano nad nią wcale — nie szczędzono natomiast surowej krytyki nad etyką księcia pana i uchwalono wezwać Wydział krajowy, aby w miejsce grupy ks. Lubomirskiego utworzył inną grupę z 2 miljonami. Dyr. Zgórski oświadczył, że tworzenie nowego konsorcjum jest już w toku.

Tak tedy zbawca galicyjskiego przemysłu dostał nie dwuznaczną odprawę, a wraz z nim całe wszechpolskie tumanienie społeczeństwa, że rozmaitym przemysłowym Battagljom o pracę idzie, a nie o synekury!

Jeszcze jedna maska obłudy i brzydkiej prywaty zdarta z wszechpolaków — do jądra zgnilizny wszechpolskiej już niedaleko.

Ludzi życzliwych naszemu pismu prosimy najusilniej, by przy każdej sposobności i we wszystkich lokalach, gdzie się tylko publiczność czytająca zbiera, w restauracjach, cukierniach i kawiarniach, u fryzjerów, w aptekach, lekarzy i adwokatów, czy w Czytelni ludowej i w Kółku rolniczem — wszędzie żądali **„Gazety Powszechnej“** i w ten sposób powiększali grono naszych prenumeratorów!

HERMAN RECHT.

WIOSNA...

Rozełkały się poszumy wietrzyków wiosennych
świeżym ścieląc zapachem nagie pól ścierniska—
Na skwerach tryska zieleń;
— — — Wiosna cudna!
Rozełkały się poszumy i... tęsknic bezdennych
za życiem,.. wolnością!

Przez rozdoły, trzęsawiska
przelotne płyną ku nam ptaki —
przez rozdoły, trzęsawiska
pędzi je przez mgieł majaki
duch Tesknoty...
— — — — — — — — — — —

Rozkoszne melodje już słowik zawodzi,
budzi się wszystko co ziemskie z uśpienia —
— — — praca żmudna
na roli, życie chłopa słodzi,
wznoszą się ku górze hymny, chwalby, pienia...
— — — — — — — — — — —

Zorza poranna promiennymi blaski
w drzemiące chałup okna zawzięcie kołata — —
— stado trzód w pole rusza; ziemia z łaski
Stwórcy trawką świeżą tryska...
— — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — —

...polska zbudziła się chata!
i swojskie zakwitły, potem skrzętnej pracy
zroszone pastwiska...
Hej! Brzmijcie fujarki!
...śnij gaju ojczysty
czarowne chwile Przeszłości...
— śnijcie bojowych surm echa
zagrożone włości — — —
Grunwaldu błysła nam wiosna!
do czynu polska wstała strzecha!...
zagrajcie fujarki!
— śnij bojowych surm dźwięki
oręża złocisty — — —
Do czynu!...
Wielkości chwila radosna!

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Teatr ludowy.

(**„Kiejstut“** — tragedja w 5 aktach Adama Asnyka).

Nie zbyt pięknie zapowiada się w Krakowie święcenie Grunwaldu, skoro na pierwszem przedstawieniu z cyklu jubileuszowego były takie przerażające pustki. Ani Grunwald, ani uwielbiany przez Kraków Asnyk nie sprowadził publiczności, która zawsze gotowa jest mówić o swoim patrjotyzmie, ale z trudnością jej przychodzi, choćby w ten sposób to zadokumentować!

Scena ludowa złożyła piękny hołd pamięci Grunwaldu, dorzucając do jego święcenia pierwszą od siebie daninę — następne pójdą w dnie jubileuszowe, kiedy wystawioną będzie specjalnie dla niej napisana rzecz sceniczna przez warszawską literatkę Jadwigę Marcinowską i sztuka Sydona Friedberga.

Tragedja Asnykowska stanęła przed oczyma widzów w stylowych szatach, zwłaszcza pod względem kostjumów (dekoracje, rekwizyta sceniczne zamku wileńskiego i Trok były nieodpowiednie). Przeniosła ona nas w czasy przedgrunwaldzkie na Litwę, gdzie ścierały się wpływy stryja i synowca, Kiejstuta i Jagiełły — a groźna już zjawiła sie nawała krzyżacka. W tragedję wplótł poeta zręcznie motyw wallenrodyzmu, nawet osoby są tesame: Konrad, Aldona, Halban, Wajdelota — tudzież intrygi domowe, krwawo się kończące.

Na czoło grających, obok — jak zawsze artystycznej w każdym calu kreacji dyr. Rygiera (Kiejstut), wybiła się p. Grabowska w roli siostry Jagiełły, Marji, oddając ją z niezwykłą siłą dramatyczną. Rolę tę może artystka śmiało zapisać do najlepszych ze swego repertuaru.

Całkiem udatnie, wypadły role pp. Turskiego, Jerzego Rygiera i Jarnińskiego — nie można niestety powiedzieć tego o dwu innych wykonawcach odpowiedzialnych ról Jagiełły i Krzyżaka Kuna. P. Szarkowski, poza wyglądem stylowym i maską portretową, niczego nie włożył w tę postać królewską, by ją podnieść ponad szary tłum, przeciętna to była figura i król malowany. Krzyżakowi p. Tatrzańskiego brakło grozy w wyglądzie i grze (jakby to dobrze był oddał p. Belke, który — niestety — nie należy już do personalu teatru ludowego). Aldona p. Halnickiej nie wyszła także poza zwykłą ckliwość. *wkw.*

Z miasta.

Z teatru miejskiego. „Syn królewski“, dramat w 3 aktach Adama Krechowieckiego, osnuty na tle panowania Mieszka II, który w roku ubiegłym doznał tak wyróżniającego powodzenia, zostaje obecnie wznowiony. Pierwsze przedstawienie dane będzie jutro, tj. we środę i przeznaczone jest dla młodzieży szkolnej: ceny zniżone do połowy. We czwartek, w piątek i w sobotę nie będzie przedstawień.

Teatr ludowy. „Kiejstut“ Adama Asnyka jest pierwszą sztuką z cyklu, jakie dyrekcja Teatru ludowego zamierza wystawić w roku jubileuszowym „Grunwaldu“. „Kiejstut“ wystawiony w ramach pięknej dekoracji i kostjumów, robionych na wzorach autentycznych, wzbudza szczere zainteresowanie a żywe słowa Asnyka tragedji padają ze sceny jako piękna poezja dramatyczna. „Kiejstut“ odegranym zostanie jeszcze dziś i we środę. We czwartek, w piątek i w sobotę teatr zamknięty z powodu Wielkiego Tygodnia. W przygotowaniu „Wesele Fonsia“ a pierwszą premjerą po Świętach Wielkanocnych będzie dramat „Katastrofa kolejowa“ Eberharda, grywany na wszystkich scenach zagranicznych.

Uroczystości grunwaldzkie. Gremjalną wycieczkę do Krakowa na uroczystości grunwaldzkie urządza lwowskie Koło literacko-artystyczne. Z inicjatywy Wydziału Koła zawiązał się specjalny komitet, który rzecz całą przygotowuje w najdrobniejszych szczegółach.

Tegoroczny sezon koncertowy w Krakowie oceni krytycznie prof. dr Franciszek Bylicki w „Żywym dzienniku“, który się odbędzie w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w niedzielę dn. 3 kwietnia na rzecz kolonji wakacyjnych szkół średnich. Sprawozdawca muzyczny mówić będzie „O niesłychanym rozwoju muzykalności w Krakowie, ze szczególnem uwzględnieniem świetnych uroczystości ku czci Chopina“.

W części literackiej „Żywego dziennika“ przyjęli współpracownictwo: Władysław Reymont, który zapozna słuchaczy z kilku ustępami „Martyrologji Uniwnickiej“ i dr Lucjan Rydel. Z powodu licznych zapytań, komitet ogłasza, że sprzedaż biletów na „Żywy dziennik“ rozpoczynie się 29 marca. Ze względu je-

dnak na niezwykłe zainteresowanie, które niewątpliwie jeszcze wzrośnie po ogłoszeniu nazwisk innych współ pracowników, bilety zamawiać można wcześniej kartą korespondencyjną pod adresem: Antoni Leszycki, redakcja „Czasu". — Ceny biletów: krzesło pierwszorzędne 3 kor., drugorzędne 2 kor., wstęp na salę 1 kor.

„Teatr Illusion". Wczoraj rozpoczęły się w sali „Kinetonu" (pałac Spiski) przedstawienia „Teatru Illusion" pod dyrekcją p. Piaseckiego. Znakomita reklama sprowadziła licznych gości; a warto było, bo przedstawienie wczorajsze „Illusionu" odbiega daleko od zwykłych przedstawień kinematograficznych. Pominąwszy bogaty bardzo program złożony z obrazów natury, kilku dramatów, fantazji i wreszcie z humorystycznych nader „kawałów", zaznaczyć należy, iż obrazy wychodzą w dobrem oświetleniu, wyraźnie i oczu nie nużą. Filmy, będące własnością p. Piaseckiego, pochodzą z najlepszego zakładu paryskiego. Przedstawienia „Illusionu" potrwają tylko tydzień w Krakowie, poczem p. Piasecki wyrusza w podróż po większych miastach Galicji, dotrze nawet do wsi. Na osobnym bowiem automobilu umocowują obecnie dynamo-maszynę, puszczającą w ruch przyrząd z filmami i oświetlającą lokal. Ponieważ na wsiach niema budynków odpowiednich na tego rodzaju przedstawienia, dlatego sporządzono odpowiedni z płótna budynek składany, który z łatwością da się ustawiać i rozbierać. Wszelkie potrzebne do przedstawień przybory przewożone będą na automobilu. Spodziewać się należy, że w czasie zamierzonej podróży włościanie chętnie pospieszą na przedstawienia, gdyż p. Piasecki przygotował osobny dział obrazów o treści przeważnie pouczającej.

Dziś, tj. we wtorek, program pouczający i rozrywkowy; między kilkunastu punktami, jest także pogrzeb dra Luegera.

Od środy rozpoczną się reprodukcje kinematograficzne słynnych na cały świat widowisk passyjnych w Oberammergau w Bawarji, przedstawiających życie, cuda, mękę i śmierć Chrystusa Pana. Program ten przygotowany został specjalnie na okres wielkotygodniowy.

Program powyższy ściągnie niezawodnie doborową publiczność.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji prawniczej pod przewodnictwem r. Klemensiewicza. Powzięto uchwały co do kilku spraw, odnoszących się do wymiaru emerytury sługom miejskim, pensji wdowiej i dodatku na wychowanie dzieci.

Z Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Dnia 18 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Po odczytaniu protokółów z ostatniego posiedzonia Wydziału i Walnego Zgromadzenia Wydział ukonstytuował się jak następuje: przez aklamację wybrano prezesem prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego, wiceprezesami ks. prałata dra Czesława Wądolnego i dra Adama Bogusza, sekretarzami Stanisława Turczyńskiego i dra Tadeusza Szydłowskiego, skarbnikiem Józefa Onyszkiewicza. Dalszy ciąg posiedzenia wypełniły obrady nad szeregiem spraw, któremi Wydział zajmie się w bieżącym roku.

Loterja książkowa Uniwersytetu lud. W niedzielę odbyło się ciągnienie loterji książkowej, urządzonej na dochód bibljoteki Uniwersytetu ludowego. W tych dniach będzie ogłoszony wykaz wygranych, przedstawiających większą wartość. Po odbiór wygranych można się zgłaszać codziennie do biura Uniwersytetu ludowego między godz. 6—8 wiecz. Książki, nieodebrane w ciągu trzech miesięcy, tj. do 20 czerwca, przechodzą na własność bibljoteki Uniwersytetu ludowego.

W sprawie loterji na Dom wycieczkowy w Zakopanem — o co pomieściliśmy onegdaj zażalenie jednego z naszych prenumeratorów — otrzymujemy z Krajowego Związku turystycznego w Krakowie wyjaśnienie, że sprawą tą zajmował się wyłącznie śp. Alfred Szczepański jako przewodniczący „Komitetu dla turystyki tatrzańskiej w Zakopanem", przez siebie do do życia powołanego. Śp. Szczepański rozsyłał też we własnem imieniu losy do różnych instytucji i i osób prywatnych. Przyjmowania pieniędzy ze sprzedaży losów uzyskanych podjęła się na życzenie śp. Szczepańskiego Kasa Oszczędności miasta Krakowa, co w odezwie wspomnianego wyżej Komitetu do losów dołączanej, było wyraźnie zaznaczonem. W Kasie Oszczędności znajduje się dotychczas wszelka gotówka za sprzedane losy uzyskana. Zastępcą prawnym spadkobierców śp. Szczepańskiego jest p. dr Jan Jakubowski, adwokat krajowy w Krakowie. Ze śmiercią śp. Szczepańskiego upadła podjęta przez niego akcja i ciągnienie losów tej loterji się nie odbyło i do skutku nie przyjdzie. Krajowy Związek turystyczny z całą powyższą sprawą nie miał nic wspólnego i jedynie na życzenie śp. Szczepańskiego zgodził się, by ciągnienie losów odbyło się w lokalu Związku.

Ważne dla kupców i przemysłowców. W czasie od 7 do 12 kwietnia br. odbędzie się w Budapeszcie doroczny jarmark wiosenny wyrobów przemysłu węgierskiego. Komitet, urządzający jarmark nadesłał pod adresem Izby handlowej w Krakowie zaproszenie dla polskich kupców i przemysłowców. Zgłaszający się do wycieczki kupcy i przemysłowcy otrzymać mogą zniżkę jazdy koleją od granicy węgierskiej do Budapesztu i z powrotem oraz korzystać mogą z mieszkania i całkowitego utrzymania w hotelu „Bristol" przez 5 dni pobytu w Budapeszcie za cenę 85 K od osoby. Zgłoszenia przyjmuje w języku polskim biuro prezydjalne komitetu, urządzającego jarmark w Budapeszcie IV, Ferencziektere 9.

Eksport do Królestwa. Oddział handlowy austrjackiego konsulatu generalnego w Warszawie odniósł się do krakowskiej Izby handlowej z pewnemi propozycjami, celem podniesienia wywozu naszych wyrobów przemysłowych do Królestwa Polskiego. Przedsiębiorstwa handlowe lub przemysłowe interesowane w eksporcie do Warszawy i Królestwa, zechcą dostarczyć Izbie katalogu swych wyrobów oraz podać ceny en gros, obliczane o ile możności loco Warszawa, w walucie rosyjskiej. Kalkulację frachtu przeprowadza na życzenie biuro Izby, które dostarcza też interesantom wszelkich informacji celnych. Również zawiadamia Izba handlowa interesantów, którzy mają do oclenia towary w Rosji, iż udziela w swem biurze pewnych informacji poufnych w tym przedmiocie.

Pociąg osobowy do Zakopanego i z powrotem. Z okazji Świąt Wielkanocnych zaprowadza Dyrekcja kolejowa w sobotę 26 bm. z Krakowa do Zakopanego przedpołudniowy pociąg osobowy, uwidoczniony w letnim, kieszonkowym i ściennym rozkładzie jazdy pod numrem 43-1014-1114-1213-6114. (Odjazd z Krakowa o 10·30 przed południem, przyjazd do Zakopanego o 4·29 po południu). Dla powrotu zaprowadza się w poniedziałek dnia 28 marca br. z Zakopanego do Chabówki pociąg osobowy Nr. 6119 (odjazd z Zakopanego o 10·00 wieczór), mający w Chabówce połączenie do pociągu Nr. 1217 do Nowego Sącza i do pociągu Nr. 1216 do Krakowa. Podróżni, jadący w kierunku ku Krakowowi, nie potrzebują się w Chabówce przesiadać.

Paszporty dla bydła. Ministerstwo rolnictwa 8 bm. podało do wiadomości wszystkich politycznych władz krajowych, że dla bydła rzeźnego, cieląt, owiec, kóz i świń, jeżeli chodzi o odstawianie tych zwierząt do rzeźni, położonych blisko gmin, nie potrzeba przedstawiania paszportów bydlęcych i że przy transporcie tych zwierząt na kolejach nie tylko dla owiec, kóz i świń, ale także i dla cieląt dopuszczalne są ogólne paszporty bydlęce.

Z aresztowanych czeladnikow masarskich zostali wypuszczeni na wolność Stempiński, Dukała i Wasilewski. Zabójca śp. Brzeziny Kubicki odstawiony został do więzienia sądu karnego.

Znalezione przedmioty. Magistrat ogłasza całą litanję najrozmaitszego kalibru przedmiotów, które ludzie pogubili w listopadzie i grudniu ubiegłego roku. Przedmioty te złożone zostały przez znalazców w biurze przemysłowem magistratu. Magistrat wzywa właścicieli, aby, o ile mogą dowieść swych praw własności, zechcieli zgłosić się po odbiór rzeczy do Biura Wydziału przemysłowego (Plac WW. Świętych 6, parter na lewo) w godzinach między 11 przed południem a 1 po południu. W przeciwnym razie przedmioty te po upływie trzech lat wydane będą znalazcom na wyłączną własność.

Pożar na Czarnej Wsi. Dziś po północy wezwano straż ogniową na Czarną Wieś, gdzie paliła się szopa, zawierająca rekwizyta tamtejszej straży pożarnej. Od szopy zajął się niebawem domek stróża. Na miejsce pożaru pospieszyły dwa plutony z pp. Obidowiczem i Żołdanim. Akcja ratunkowa trwała do godziny 2. Podczas pożaru nastąpiło kilka nieznacznych wybuchów, gdyż w szopie, która się paliła, złożone były także materjały wybuchowe, skonfiskowane pyrotechnikowi Mądrzykowskiemu. Od nich właśnie zapaliła się szopa. Szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi kilka tysięcy koron.

Zatrucia. Wczoraj interwenjowało Pogotowie ratunkowe w dwóch wypadkach zatrucia. O godzinie 2 po południu zatruła się amonjakiem panna Paulina N..., licząca 24 lat, przy ulicy Lubicz 27. Pogotowie po zastosowaniu odpowiednich środków ratunkowych przewiozło ją do szpitala. Przy ulicy Podgórskiej na Dębnikach zatruł się 27-letni Aleksander Ergietowski. Przewieziono go również do szpitala.

Kradzieże drobiu doszły w ostatnich dniach do ogromnych rozmiarów. Tak w Krakowie, jak i w Podgórzu ginie wielka ilość drobiu, codziennie aresztuje policja po kilku złodziei, którzy kradzież drobiu uważają za swoją specjalność. Wczoraj aresztowano Adama Zielińskiego i Tadeusza Wójcikiewicza 14 letnich andrusów za kradzież gęsi. Wczoraj także aresztowano na gorącym uczynku kradzieży H. Rozenberg i Józofę Bogutę, które przez okno włamały się do składu drobiu przy placu Nowym i wybrały sobie kilka utuczonych sztuk.

Repertuar teatrów krakowskich:

		miejski	ludowy
Wtorek		Dzieje Orestesa	Kiejstut
Sroda		Syn królewski	„
Czwartek		Teatr zamknięty	Teatr zamknięty
Piątek		„	„
Sobota		„	„
Niedz.	po poł.	Tricoche i Cacolet	Ona i jej mąż
	wieczór	Balladyna	Wesele Fonsia
Pon.	po poł.	Aktorki	Pod białym koniem
	wieczór	Wielki Fryderyk	Król walca

Podgórze

Zgromadzenie stróżów kamienicznych odbyło się w niedzielę w Domu Cechowym. Przewodniczył p. Adam Cap z Krakowa, referował p. Gołąb. W dyskusji zabierali głos miejscowi stróże i rękodzielnicy. Uchwalono wysłać deputację do burmistrza m. Podgórza z petycją podpisaną przez wszystkich stróżów podgórskich w sprawie wywozu popiołu. Po zgromadzeniu wpisało się kilku stróżów na Członków do Stowarzyszenia zawodowego.

Aresztowanie złodzieja kolejowego. Wczoraj aresztowali pp. Jaworski i Deresz złodzieja kolejowego Wojciecha Szymskiego, liczącego 30 lat. Aresztowanie nastąpiło w cegielni Grünberga. Szymski należał do bandy złodziei, którzy w swoim czasie grasowali na stacjach i torze kolejowym koło Podgórza, napadali na pociągi, rozbijali wagony i kradli z nich, co się dało. Szajka ta cała jest już dziś pod kluczem.

Przygoda Rumaka z wozkiem. Rumak Józef 38 letni złodziej, zobaczył wczoraj na targowicy stojący wózek St. Bajdy, przywiązany łańcuchem do barjery. Natura ciągnie wilka do lasu — Rumaka do wózka. Nie namyślając się długo, zabrał Rumak wózek i pojechał z nim prosto do Krakowa na Nowy plac, aby go tam spieniężyć. Tymczasem Bajda nie znalazłszy wózka, udał się z żoną na poszukiwanie. I właśnie gdy Rumak już prawie trzymał pieniądze w ręce, poznała Bajdowa wózek, odebrała go, a złodzieja kazała aresztować.

Przygotowania na święta. Jakób Kozłowski z Małej wsi, liczący 24 lat, skradł wczoraj na Wolnicy na szkodę Salamona Natana worek ziemniaków i uniósł go na ul. Wawrzyńca. Natan popędził za nim i chciał odebrać swą własność. Ale Kozłowski pobił go po twarzy. Nawinął się jednak przedstawiciel władzy i amatora ziemniaków zaprowadził na ekspozyturę.

Nasze sługi. Bronisława Okonówna i Marja Kotulanka służące — wyszły wczoraj na spacer. Wieczór był śliczny — księżyc świecił na niebie. Obie były rozmarzone. Ale przykrzyło im się, bo nie miały towarzystwa. Wtem zjawiło się dwóch zuchów od 13 pułku, którzy zaraz przyłączyli się do pragnących towarzystwa dziewuch. Zaczęli się bawić wesoło — wstąpili nawet do jednej knajpki. Podochocone towarzystwo wracało około 12 godziny ulicą Krakowską, wyśpiewując i wykrzykując wesoło. Przeszkodził im jednak policjant, który wesołe dziewuchy zagnał do „ula“, a synom Marsa kazał wrócić do kasarni.

Kronika prowincjonalna.

Na dochód Bursy gimn. w Bochni. Staraniem „Czytelni akademickiej“ odegrano w sali tutejszego Kasyna 19 go b. m. komedję M. Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów“, po raz wtóry na dochód Bursy gimn. Sztuka sama przez się wesoła została bardzo dobrze pojętą przez amatorów i odegraną swobodnie i ochoczo.

Szczególnie pani Mańkowska w roli Dziurdziulińskiej, p. Zofja Skoczylasówna w roli J. Ochotnickiej jak również p. Redel w swej trudnej roli Nieśmiałowskiego dowiedli wysokiego poczucia, artyzmu i sztukę całą utrzymali na takiej wyżynie że rozbawiona publiczność zapomniała, iż ma przed sobą tylko amatorów.

Szkoda tylko, że sala Kasyna gdzieniegdzie świeciła pustkami, a publiczność bocheńska nie poparła liczną swą obecnością tak pięknych usiłowań miejscowej młodzieży akademickiej, zwłaszcza, że na płytkie produkcje wędrownych cudotwórców uczęszcza z gorliwością godną bądź co bądź lepszej sprawy.

Zorganizowanie straży pożarnej w Limanowej. Od dwóch lat w łamach „Gazety Powszechnej“ obywatele limanowscy żądali zorganizowania straży pożarnej, lecz bezskutecznie, bo władza polityczna patrzała na to przez palce ze względu na p. Janika. Dopiero na Walnem zgromadzeniu wybrani zostali: naczelnikiem p. Józef Bogacz, zastępcą p. Eugenjusz Stanczewski a temsamem usunęli p. Janika. Wybór ten przyjęli obywatele ku swemu zadowoleniu.

Podejrzane indywiduum w Chabówce. Z soboty na niedzielę aresztowano w Chabówce podejrzane indywiduum, żyda, który podał się jako Donner z Węgier. Przyjechał w te strony, chcąc się koniecznie ożenić i w tym celu chodził po domach żydowskich w Chabówce, Rabce i Zaborni, opowiadając, że ma 7.000 koron majątku i chce w Chabówce otworzyć sklep korzenny. Mieszkał i stołował się w hotelu Plessnera, wydawał się jednak podejrzanym żonie tegoż restauratora; zwróciła też na niego baczniejszą uwagę a kiedy zażądali od niego wyrównania rachunku, Donner oświadczył, że nie zapłaci gdyż nie ma pieniędzy. Sprowadzono go na posterunek żandarmerji, gdzie przy rewizji znaleziono u niego 153 koron schowanych w trzeciem ubraniu, (miał bowiem na sobie kilka ubrań i kilka koszul) w tłomoczku zaś parę scyzoryków, ołówków, świec, kluczy, lornetkę i wiele innych drobnych przedmiotów. Na ten temat zaczynają naturalnie zaraz wnioskować, jedni, że to jest handlarz żywym towarem, inni, że to szpieg, włamy, wacz i t. p. Donner stara się zrobić ze siebie idjotę. Odwieziono go do Nowego Targu. *„Wasz“*

Tajemniczy trup samobójcy. Pod tym tytułem umieściliśmy w ubiegłym tygodniu dwie korespondencje z Zakopanego o znalezieniu pod Giewontem zwłok nieznanego, około 20 lat liczącego młodzieńca. Odnośnie do tych naszych rewelacji otrzymał „Dziennik Polski“ list, którego autor wyraża przypuszczenie, że owym tajemniczym samobójcą jest, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Tadeusz Melchert, uczeń VII klasy trzeciego gimnazjum we Lwowie, który jeszcze przed trzema miesiącami opuścił Lwów i udał się do Krakowa a stamtąd do Zakopanego, gdzie wszelki ślad po nim zaginął. Informator nasz, jeden z przyjaciół Melcherta, dodaje, że Melchert nosił się z zamiarami samobójczymi, które wybujały w nim na tle nerwowego podrażnienia, wywołanego niezaspokojonością jego pragnień i aspiracji. Melchert był sierotą i miał dwie siostry, które są nauczycielkami na prowincji. W szkole należał do bardzo zdolnych uczniów i wykazywał wybitne zalety umysłowe.

Z rozpaczy się powiesił. Mozes Ellenberg w Kołomyi, mający skromny majątek, nie mógł go powiększyć nawet uczciwą pracą. A widząc, iż majątek ten z każdym dniem szczupleje, wpadł w taką rozpacz, że udał się do sąsiedniego domu i tam na drabinie na pasku się powiesił. Rano dopiero robotnicy tam zajęci zauważyli go już nieżywego.

Przejechany własnym wozem. Dawid Tokar, pomocnik rzeźnicki w Kołomyi, odwożąc na kolej mięso, pozostawił konia bez dozoru sam zaś udał się do magazynów. Koń spłoszył się i począł biedz, ciągnąc za sobą wózek. Tokar chciał konia przytrzymać ale został tak silnie dyszlem uderzony w pierś, że padł na ziemię a koła wozu przeszły mu przez głowę i brzuch. Tokar poniósł śmierć na miejscu.

Zagadkowe morderstwo. We wsi Idzestie na Bukowinie popełniono onegdaj na drodze gminnej morderstwo, którego zagadka dotychczas nie została wyjaśniona. Kiedy tamtejszy policjant gminny przechodził drogą, otrzymał nagle straszny cios kołem w głowę tak, że zalany krwią runął z przeraźliwym krzykiem na ziemię i padł trupem. Jak z toku dochodzeń się okazało, morderca zbiegł do Rumunji. Władze podjęły natychmiast energiczny pościg za zbrodniarzem, lecz dotychczas go nie schwytano.

Romantyczna para. Na żądanie rodziców aresztowała policja we Lwowie 17-letnią Manię Hryciakównę, która przed kilkunastu dniami uciekła z domu rodzicielskiego w Dublanach i wstąpiła do służby u p. Stetkiewiczowej przy ul. Kopernika. Ucieczka młodej dziewczyny miała głębsze powody. Zakochała się ona w asystencie stacji doświadczalnej w Dublanach, p. Wacławie M. Zdaniem rodziców p. M. zwodził dziewczynę, a następnie, kiedy przeniósł się do Lwowa, dziewczyna z nim uciekła. Na inspekcji policyjnej zeznała M. Hryciakówna, że uciekła z powodu szykan rodziców.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Karola Drozdowskiego dyrektorem 3-kl. szkoły wydziałowej męskiej, połączonej z 4-kl. szkołą pospolitą im. św. Mikołaja w Krakowie; Michalinę Głażewską dyrektorką, Antoninę Łuczyńską i Natalję Kobryńską nauczycielkami 3-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej, połączonej z 4-kl. szkołą pospolitą im ces. Franciszka Józefa w Kołomyi; Wolfa Diamanta nauczycielem religji izrael. 3-kl. szkoły wydziałowej męskiej, połączonej z 4-kl. szkołą pospolitą im. ces. Franciszka Józefa w Przemyślu; Hersza Menkesa nauczycielem religji izrael. religji izraelickiej 3-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej połączonej z 4-kl. szkołą im. Franciszka Józefa w Przemyślu, Alfreda Beigerta nauczycielem kierującym 4-kl. szkoły pospolitej męskiej połączonej z wydziałową im. Franciszka Józefa w Krakowie, Karola Sokołowskiego nauczycielem 4-kl. szkoły męskiej im. Karpińskiego w Kołomyi, Natalję Łepkównę nauczycielką 4 kl. szkoły mieszanej im. św. Mikołaja w Kołomyi, Michała Horoszkę nauczycielem kierującym i Joannę Turównę nauczycielką 2-kl. szkoły w Lublińcu starym, Klementynę Hełpową nauczycielką 2-kl. szkoły w Raciborsku, nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-kl. Józefa Zauchę w Bańskiej, Stanisława Mroza w Zubsuchem Nowem Bystrem, Paulinę Bergerównę w Chlewiskach, Michalinę Ciepielowską w Śledziejowicach, Jana Szaniawskiego w Wołczkowie, Konrada Wilda w Karolówce, Władysławę Jaroszewską w Rzeczpolu, Antoniego Hawrylkę w Rakowcu, Adama Witodę w Zmiennicy.

Przeniosła: Jana Błaszczyka, nauczyciela kierującego 2-kl. szkoły w Chełmku, na równorzędną posadę do 4-kl. szkoły w Chełmku.

Tarnów.

Z Rady miejskiej. W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem burmistrz zawiadomił, że radny inżynier Rypuszyński cofnął swoją rezygnację, kiedy mu burmistrz złożył oświadczenie, że w swem przemówieniu na ostatniem posiedzeniu Rady nie miał bynajmniej zamiaru go obrazić. Następnie przedłożył Radzie petycję policjantów miejskich o podwyższenie płacy, zwiększenie etatu i budowę tanich domów mieszkalnych. Dłuższa i ożywiona z tego powodu dyskusja zakończyła się przyjęciem wniosku dra Offnera, aby sprawę na razie jako nienależycie przygotowaną odroczyć. Z kolei miała Rada załatwić wniosek magistratu, aby gmina poczyniła starania o nabycie koncesji szynkarskiej od 1 stycznia 1911. Z dniem 31 grudnia b. r. gaśnie bowiem prawo propinacji a temsamem i uprawnienia szynkarzy propinacyjnych a w przyszłości wyszynkiem wódki i piwa będą się mogli trudnić tylko ci, którzy otrzymają ze starostwa na to koncesję. Dla Tarnowa ustalilo Namiestnictwo liczbę koncesji szynkarskich na 75, oprócz tych uprawnień, które uzyskać mogą cukiernicy, kawiarze i restauratorzy jako uboczną gałęź przedsiębiorstwa. Wyrażamy w tym miejscu wielkie zdziwienie, że burmistrz imieniem magistratu mógł wogóle przyjść na Radę z podobnym wnioskiem, który mógł albo pozbawić chleba biednego szynkarza, albo co prawdopodobniejsze, powiększyć jeszcze liczbę szynków. Dziś, kiedy cała lepsza część społeczeństwa toczy zawzięty bój z hydrą alkoholizmu, stanowi faktycznie bardzo marny argument okoliczność, że na szynku gmina zrobi dobry interes, lub że przez posiadanie własnego szynku będzie mogła gmina regulować ceny napojów alkoholowych. W każdym razie uznanie należy się radnym tarnowskim, że prawie jednomyślnie odrzucili wniosek magistratu. Resztę posiedzenia Rady wypełniło sprawozdanie biura wodociągowego złożone przez dyrektora p. Ursiniego, referat dyr. Trochanowskiego, z którego okazuje się, że woda ze Świerczkowa, mająca służyć dla tarnowskich wodociągów, jest hygienicznie całkiem zdrową i nieszkodliwą — następnie uchwalono udzielenie datków świątecznych dla służby miejskiej, wybór Komisji reklamacyjnej wyborczej i komisję dla przedsiębiorstw miejskich. Do tej Komisji weszli radni: ks. dr Żyguliński, dyr. Trochanowski, Wójcicki, dr Offner, Margulies, Holzapfel, Schwanenfeld i Kupferberg. Jedna uwaga! Wkradł się na Radę od niejakiego czasu zwyczaj, że każda dyskusja o byle drobnostkę (n. p. o podwyższenie płacy policjantom) pełna jest osobistych wycieczek i „zasadniczych“ starć. Wywiązują się z tego powodu nieraz ostre kłótnie, wskutek czego cierpią na tem interesy miasta.

Okręgowe towarzystwo rolnicze urządziło 18 b. m. Walne Zgromadzenie, na którem wybrano na przeciąg 5 lat prezesem prof. Czaykowskiego, wiceprezesem posła Wincentego Witosa. Na członków wydziału wybrani zostali: marszałek Rady powiatowej i poseł do Rady państwa ks. dr Michał Żyguliński; Stanisław Michalik z Łęgu; Jan Smalec ze Strusiny; Kazimierz Suberlaka z Lisiej góry; Filip Włodek z Łękawicy i Zygmunt Zawadzki właściciel Szydłowy. Z dawnego wyboru pozostali we Wydziale: Bolesław Bossowski z Bistuszowy, Dominik Kwiatkowski z Buchcic, Fr. Nosek z Dąbrówki szczepanowskiej i Ludwik Tyrka z Poręby radlnej. Zastępcami członków wydziału: Franciszek Michałek z Zabłędzy, Ignacy Modelski z Szynwałdu, Stanisław Pikul z Ilkowic, Jan Potyrała z Krzyża, Jan Tarnowski nauczyciel z Zaczarnia, Franciszek Regiec z Janowic, Józef Srebro ze Strusiny, Piotr Szponder z Krzyża i Stanisław Zaucha z Lisiej góry.

Spłoszone konie. Onegdaj spłoszyła się w głównym budynku pocztowym para koni i pomknęła w galopie, ciągnąc za sobą duży ładunkowy wóz. Nadchodził z przeciwnej strony oddział wojska; odważni synowie Marsa musieli przed rozjuszonymi końmi „abtreten“. Trochę dalej posuwał się wolnym krokiem kondukt pogrzebowy. Konie pędziły wprost w środek orszaku i gdyby nie jeden z przytomnych a odważnych uczestników mogłoby powstać wielkie nieszczęście. Wóz, własność woźnicy Franciszka Kantora, z którego też winy konie się spłoszyły, został roztrzaskany a jedna kobieta, silnie pokaleczona.

WADOWICE.

„Gasiciele ducha“. Niedawno wygłosił u nas odczyt o Grunwaldzie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Czermak. Wykład swój zakończył niepotrzebnie wywodami, jak należy uczcić 500-letnią rocznicę zwycięstwa nad Krzyżactwem. Prof. Czermak, jako jeden z krakowskich „gasicieli ducha“ przestrzegał przed „demonstracyjnością“ obchodu. „Odczyty“ w rodzaju tego, jaki nam prof. Czermak wygłosił, muszą na naszą publiczność oddziaływać ujemnie. Czy nie byłoby lepiej, aby prelegent wstrzymał się z tego rodzaju „działalnością“. Jeżeli w Krakowie zaznaczyli już swoje zapatrywania na obchód, to niech się nie spodziewają, aby po prowincji, która niejednokrotnie zaznaczyła już swoje patrjotyczne uczucia, udało się im powstrzymać nas od uroczystego obchodu.

Sokół bialski w Wadowicach. W ubiegłą niedzielę zjechało kółko amatorskie „Sokoła“ bialskiego do Wadowic i odegrało komedję Fredry „Gwałtu co się dzieje“. Komicznie ucharakteryzowani amatorzy stosownie do ról, wywoływali swem dreptaniem w spódnicach salwy śmiechu. Po przedstawieniu odbyła się wieczornica, na której toastował prezes wadowickiego „Sokoła“ pan Gołąb na cześć Bialan, rewanżował się zaś prof. Matuszewski z Białej. Tak na przedstawieniu jak i na wieczornicy przygrywała orkiestra „Sokoła“ wadowickiego. Dochód z przedstawienia wynosił brutto około 260 koron, obrócony będzie na fundusz T. S. L., z którego utrzymywane jest gimnazjum w Białej.

Biuro pośrednictwa pracy. Wadowicka Rada powiatowa, otwarła publiczne i bezpłatne biuro pośrednictwa pracy w gmachu Rady.

Echa pożaru „Warszawianki“. Powiatowa Kasa Oszczędności w Wadowicach, wytoczyła dr Danielakowi proces o przeszło 96 tysięcy koron, które były ubezpieczone na willi w Zakopanem. Po pożarze dr Danielak wziął kwotę tę z Florjanki, na odbudowanie tej willi, równocześnie Kasa domaga się, by te pieniądze Florjanka jej dała. Dr Danielak nie chce na to zezwolić, broniąc się statutem Florjanki, który nakazuje za pieniądze pobrane z Tow. odbudować dom. Proces w zastępstwie Kasy prowadzi dr Krókowski.

Wydział kraj. a przemysł galicyjski. Do fabryki papieru Romaschkana w Wadowicach doszła wiadomość, że Wydział krajowy poczynił zamówienia na papier w fabrykach morawskich. Gdyby to było prawdą, to możnaby Wydziałowi złożyć gratulację z powodu popierania przemysłu krajowego.

Wieczorek gimnastyczny. Celem uzyskania dochodu na fundusz zlotowy, urządziło Tow. gimn. „Sokół“ „Wieczorek gimnastyczny“. Na program złożyły się ćwiczenia wolne, na drążku i koniu wykonane przez uczniów gimnazjalnych, ćwiczenia maczugami — przez uczennice pryw. seminarjum nauczycielskiego, oraz „obrazy“ wykonane przez uczennice szkoły wydziałowej. Najlepiej podobała się szermierka, stanęło bowiem do zapasów czterech szermierzy, doskonale wyćwiczonych przez prof. Lipińskiego. Żałować tylko trzeba, że publiczność nie dopisała. *p. j.*

Krwawy dramat miłosny.

Jarosław, 21 marca.

Wieś Pawłosiów, tuż obok Jarosławia położona, była niedzieli ostatniej widownią krwawego epilogu siedmioletniego dramatu.

Teren, na którym ów dramat się rozgrywał, był dom gospodarza Jakóba Fudali, którego małżonka już od lat siedmiu żyła „na wiarę“ z Janem Knapikiem parobczakiem.

Doszło do tego, że Knapik sprowadził się nawet do mieszkania Fudali i razem z jego żoną zajmował jedną izbę a nieszczęśliwy prawowierny małżonek musiał się wynieść do komory i tam mieszkać i patrzeć na wiarołomstwo swej połowicy. Knapik rozgospodarował się na dobre w domu Fudali, odgrażając się przy każdej sposobności, że męża swej bogdanki życia pozbawi i w ten sposób sobie drogę do jej zaślubienia utoruje.

W ustawicznej niepewności jutra pędził smutny żywot Fudala patrząc codziennie na to, jak to żona postępowała, jakby męża już na świecie nie było. Mimo to ustępował on kochającej się parze. Trwało to całych lat siedm.

Aż oto ostatniej niedzieli przyszło do smutnego epilogu. Knapik, zoczywszy idącego drogą Fudalę, przypadł do niego uzbrojony w gruby kij, by mu koniec zrobić. Fudala początkowo uciekał, za chwilę jednak obrócił się i mówiąc: „Jak ma być koniec to niech będzie tobie“ i wypalił do ścigającego go Knapika z nabitego rewolweru, kładąc go czterema strzałami trupem na miejscu. Następnie udał się do wójta Maziarka, który go natychmiast do sądu w Jarosławiu odstawił. Nazajutrz puszczono go na wolną stopę. Na miejsce wyjechała komisja sądowo-lekarska, ze sędzią Szpondrowskim na czele, poczem zwłoki zabitego odstawiono do kostnicy w Jarosławiu.

Robota macherów wszechpolskich.

Kalembina 19 września.

Starkiewicz i Matłosz mogą się rzeczywiście poszczycić niezwykłymi wynikami „pracy około podniesienia dobrobytu“ nas chłopów. Nie potrzeba było afiszować się z owocami aż po zebraniach delegatów Kółek rolniczych w Strzyżowie, jak to miało miejsce w dniu 15 bm.

Dość spojrzeć na naszą wieś, aby się o tem dokładnie przekonać. Mamy tu wymarzone dziedziego i dość energicznego nauczyciela p. D. Ale nie brak nam wichrzyciela, wychowanka wszechpolaków i awanturniczego Furtka.

Pomijamy na razie aroganckie zachowanie się tego pyszałka na sali obrad w Strzyżowie (co nie znamionuje ani inteligencji, a tem mniej dobrego wychowania, chyba zwyczajną endecką bezczelność). Tu chcemy jeno zaznaczyć, skutki nauk udzielanych Furtkowi. Oto p. Furtek wichrzy nieustannie w Kółku rolniczem — a swemi intrygami doprowadził do tego, że dotychczasowy Zarząd, na którego czele stał nasz kochany nauczyciel p. D. się rozwiązał i prawie, że się nie schodzą, gdyż nie chcą słuchać głupstw prawionych przez Furtka i paru jemu podobnych.

Do tego dołączamy i to, że z namowy i podjudzań Furtka, prawie wszyscy z Kalembiny wypisali się ze Spółki chłopskiej.

Takie to „błogie skutki“ wydaje warcholska robota wszechpolskich uczniaków i ich mistrzów Starkiewiczów i Miotlarzów. Mamy jednak nadzieję, że stosunki się u nas poprawią, ale zasługa w tem będzie z pewnością nie Furtka i jego kompanów, lecz ludzi dobrej woli i owianych duchem nie „samochwalstwa i gadania“ ale czynu. *Fr. B., K. T.*

Opłakana dola służby kolejowej.

Bierzanów, 18 marca.

Służba kolejowa, zatrudniona na stacji w Bierzanowie, upada formalnie pod ciężarem pracy, którą jest w najwyższym stopniu przeciążoną.

Oprócz uciążliwej pracy na dworcu, mamy jeszcze rampę do obsługi, przeszło 150 metrów od „Bloku“ oddaloną. Rampy tej zupełnie dojrzeć nie można; słyszy się tylko głos dzwonka gdy się zamyka. Przy rampie tej stoi wprawdzie strażnik, który mógłby ją należycie obsłużyć. Władza jednak nie przydzieliła mu tej pracy, lecz nam, którzy aż nadto wiele mamy utrudnienia z „Blokiem“ i pociągami.

Dyrekcji krakowskiej zdawało się widocznie, że mało mamy zatrudnienia z pociągami i rampą, więc na dobitek dodała nam jeszcze czyszczenie „Weich“ czyli zwrotnic.

Wobec takiego stanu rzeczy, kiedy personal kolejowy jest przemęczony pracą najrozmaitszego kalibru niech nie dziwi się publiczność, gdy — broń Boże — kiedyś przyjdzie do jakiej katastrofy w Bierzanowie.

A nieszczęście o skutkach nieobliczalnych nie jest wykluczone tem bardziej, że nowa rampa tak dla służby kolejowej, jak też i dla publiczności jest wręcz nieodpowiednia. O tem zarządzeniu, odnoszącem się do nowej rampy, można śmiało powiedzieć: usunęli starego djabła, a dali młodego Lucypera, czyli zabrali starą rampę pod każdym względem dogodną, a dali nową, funta kłaków niewartą.

Jeżeli już mowa o tej nieszczęsnej rampie, to musimy pod adresem decydujących w tej mierze czynników postawić zapytanie, kiedy ma być ona otwartą, a kiedy zamkniętą. Trzeba bowiem zaznaczyć, że na zamknięcie rampy potrzeba 45 sekund i zamkniętą ma być na 5 minut przed nadejściem każdego pociągu. A tu pociąg pospieszny z Płaszowa idzie 4 minuty; osobowy 8 minut, a ciężarowy 12 minut. Oprócz tych wiele pociągów kursuje bez zatrzymania się na stacji. A gdzie mamy pociągi od strony Podłęża a manipulacja czyli szybowanie, które wciąż trwa bez przerwy. Więc niech ten kto był taki mądry i tę rampę wymyślił, niech nam powie kiedy ją mamy otwierać, bo zaparta może zawsze zostać, lecz co na to powie publiczność.

Teraz już wiosna i lato wnet nastanie, to sam dwór Bierzanowski będzie musiał najmniej 300 razy jechać dziennie, a cała gmina ma w tej stronie za rampą swoje grunta.

Gdy pewnego razu jeden z funkcjonarjuszy kolejowych zamknął rampę 3 minuty wcześniej, a należało się 5 min., to p. marszałek Czecz robił naczelnikowi wyrzuty, że to lenistwo, iż tak jest rampa długo zamknięta przed pociągiem nadchodzącym Nr. 5.

Nie wątpimy, że Dyrekcja kolejowa wglądnie w te sprawy i poczyni starania, aby ten stan rzeczy dla służby kolejowej i publiczności wręcz trudny do zniesienia, usunąć. *Kolejarze.*

Z życia Czarnego Dunajca.

Po wsiach i miasteczkach naszych odłogiem leży niwa, pracy tyle, że aż lęk bierze, kiedy odrobi się to, co wieki zaniedbały.

Podhale całe, to z wyjątkami małymi, ugor zachwaszczony, do którego wyplenienia wiele a wiele rąk potrzeba, a od wytrwałości i poświęcenia zależy termin wyplenienia chwastów. Najbujniej wyrósł on może w Czarnym Dunajcu. Lud tu nic prawie nie czytał, do pracy, której duch czasu wymaga, zabrać mu się trudno i nie umie, a tym, którzy z pomocą i radą dobrą chcą mu spieszyć, nie chce ufać.

Z uznaniem podnieść należy, że inteligencja tutejsza, mimo tej niechęci, garnie się do ludu, spieszy mu na pomoc, nie żądając za to ani wdzięczności, ani czapkowania. Założono n. p. kasę Rajfajsena i Tow. Zaliczkowe, aby lud wyrwać z rąk lichwiarzy. Celem podniesienia oświaty założono, a raczej przywrócono do życia czytelnię, która rozwija się pomyślnie. Chyba żadna czytelnia ludowa niema tyle pism, co nasza. Cała tutejsza inteligencja oprócz wkładek pieniężnych, przysyła do niej czasopisma. Najwybredniejszy czytelnik nie może tu narzekać na brak gazet, mamy bowiem dzienników i tygodników aż 14.

Pomału bo pomału, ale coraz więcej chłopów do czytelni się wpisuje.

Czarny Dunajec to miasteczko, choć urzędowo nazwy tej niema. Co drugi tydzień są tu jarmarki, zwłaszcza na bydło i konie, które tu są piękne i rosłe. Nawet zdala przybywają kupcy po nie.

Inteligencja widząc ubożenie ludu wiejskiego, oddawna chciała założyć Kółko rolnicze. Przed 3-ma laty wybrano już zarząd, zbierano udziały, lecz znaleźli się tacy, którzy nie dopuścili do założenia sklepu. Powstała tylko filja Kółka rolniczego, która sprowadzała wagonami węgle, żużle, maszyny rolnicze i nasiona i na tem działalność jej się ograniczyła. Ale myśli przed trzema laty powstałej upaść nie dano. Już na Walnem zgromadzeniu czytelni 2 marca b. r. rejent p. Struszkiewicz domagał się założenia sklepu Kółka rolniczego.

Zabiegom jego udało się zebrać zgromadzenie członków starego Kółka i nowo wpisanych członków na dzień 13 bm. Przybyło około 130 osób. Mimo duchem patrjotycznym owianej mowy p. Struszkiewicza, mimo wykazania potrzeby sklepu rolniczego Kółka roln. i jego pożyteczności, choć p. Ziemnowicz starał się rozwiać obawy chłopów, że Kółko zbankrutuje, a chłopi zapłacą (takie wieści rozszerzali agitatorzy żydowscy), choć rozumniejsi chłopi, jak Józef Cikowski i Pieczorowski oświadczali się za Kółkiem — to jednak gdy przyszło do głosowania, jeden gazda, co w starem Kółku rej największy wodził, oświadczył się przeciw sklepowi, a 43 chłopów, widać podmówionych, przyniosło na zgromadzenie legitymacje i oddało je przewodniczącemu zgromadzenia. Mówią, że jedni wystąpili z Kółka, bo sklepu nie chcą, inni znowu dlatego, że dotychczasowa gospodarka w Kółku nie podobała się im. Tylko 71 głosów oświadczyło się za sklepem.

Na drugi dzień po owem zgromadzeniu dowiedziano się, że założenie sklepu napotyka na ogromne trudności, więc p. Struszkiewicz i Ziemnowicz, którym ta sprawa najwięcej na sercu leżała, zwołali do kasyna zgromadzenie inteligentów i chłopów 15 b. m. Uchwalono na niem stanowczo dążyć do założenia sklepu, istniejące Kółko z różnych powodów uznano za nielegalnie istniejące i wybrano nowy zarząd. Pisemnych deklaracji zebrano na 10.000 koron, a jest nadzieja, że jeszcze ta liczba się podwoi.

Podnieść tu należy wspaniałomyślny czyn włościanina Józefa Cikowskiego, który pisemnie zobowiązał się dać przez rok bezpłatnie swój dom na sklep.

Odśpiewaniem pieśni „Hej do pracy“! i „Jeszcze nie zginęła!“ — zakończono późno wieczorobrady.

Jeżeli sklep Kółka roln. zostanie założony, będzie to zasługą pp. Struszkiewicza, Ziemnowicza i Erbana. Ale zdaje się jeszcze wiele trzeba be-

dzie zwalczyć trudności i aż lęk bierze, czy da się je pokonać, bo intrygi i przeszkody ogromne.
Fr.

Hofrichter.

Śledztwo w sprawie nadporucznika Hofrichtera zbliża się w szybkiem tempie ku końcowi. Dotychczas ustalono szereg faktów, które świadczą niezbicie o winie Hofrichtera i są dla niego bardzo obciążające. Wielką wagę przykładają sfery wojskowe do aresztowania posługacza więziennego Tutmanna, za którego pośrednictwem przesyłał Hofrichter listy do żony. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że śledztwo przeciw Hofrichterowi zostało obecnie rozszerzone także i na występek o namówienie do nadużycia władzy przez owego posługacza. Występek, popełniony przez posługacza, karany będzie ciężkiem więzieniem od 1 do 5 lat. Wczoraj zgłosił się do władz pewien aptekarz wiedeński z doniesieniem, że w jego aptece kupiono przed niedawnym czasem silną truciznę „hyoscyanus". Aptekarz jednak nie przypomina sobie, jak ów kupujący wyglądał.

Senzacyjny proces Tarnowskiej.

Jeszcze jeden kochanek Tarnowskiej.

Coraz więcej „dobrych znajomych" Tarnowskiej wyłania się z różnych sfer społecznych. Niedawno, jeżeli czytelnicy nasi pamiętają, zamieściliśmy kilka urywków ze wspomnień koleżanki z kijowskiej ławy szkolnej w instytucie żeńskim koleżanki dziś zamężnej i żyjącej w Warszawie, a przytem płaczącej nad każdą kartką procesu w Wenecji i twierdzącej. Bóg wie, z jakiej racji, że: „Manuncia niewinna"...

Otóż na bruku warszawskim przebywa inny jeszcze znajomy Tarnowskiej. Przed kilku laty udał się na urlop do Petersburga. Stamtąd pojechał do Moskwy. A należy dodać, że był młody, przystojny, nosił ładny mundur jednego z pułków gwardyjskich — no i miał kilkanaście tysięcy rubli w kieszeni. W drodze ze stolicy do stolicy zwróciła jego uwagę angielka, siedząca w tym samym wagonie, przystojna, bardzo szykowna, która żadną miarą ze służbą porozumieć się nie mogła. Młody huzar ośmielił się zwrócić do niej i zapytać, czy może umie po francusku...

Szykowna angielka przemówiła od razu tak nieskalaną francuszczyzną, że młody oficer nie wątpił ani na chwilę, iż ma do czynienia z niefałszowaną cudzoziemką. Wiedział bowiem, że fałszowanych chcących uchodzić za cudzoziemki i na tem robić interesa — dużo po Rosji podróżuje.

Wszczęła się rozmowa, z początku nieco banalna. Tak dalece, że się urwała. Oficer, nie tracąc kontenansu, rozwinął „St. Petersburskij Listok" i zaczął czytać. Po chwili, widocznie podrażniona jego wstrzemięźliwością, angielko-francuska przemówiła doń od razu najczystszym językiem rosyjskim...

...No, i zajechali do Moskwy już w najzupełniejszem porozumieniu. Zostali tam kilka dni i naturalnie w tym samym hotelu.

— Mówiła mi — opowiada oficer — że jest mężatką. Ale mąż „nie jest wcale zazdrosny". A jednak zachowywała się z jak największą ostrożnością. Nigdzie ze mną, zwłaszcza w dzień pokazywać się nie chciała. Raz tylko jeden, w nocy, namówiłem ją, aby poszła, ze mną do „Jaru". Ale tam zdradzała nerwowy niepokój... Przed kim?

Przecież mąż nie był zazdrosny, o czem niebawem rzeczywiście się przekonałem. Więc, jak dziś z dat w procesie kombinuję, tym, którego się tak bała wówczas, w Moskwie, był prawdopodobnie już Prilukow...

...Podobała mi się nadzwyczajnie — no, byłem młodszy, wrażliwy, była to moja pierwsza bonne fortune ze „świata". Ale strasznie była ekscentryczna, aż do chorobliwości, aż czasem bojaźń brała...

...Po kilku dniach rzekła nagle: „Wołodja, dziś pojedziemy do Kijowa"...

Dobrze. Pojechaliśmy. Zajechaliśmy do jej własnego domu. Męża nie było. Bawił u siebie na wsi, o kilka mil od Kijowa. Po dwóch dniach rzekła Manuńcia: „Wołodja, pojedziem dziś do mego męża"...

Wyznaję, żem nieco się zastanowił. Co? Tak we dwoje? — „Tak". — Ha, trudno! miłość, zwłaszcza młoda miłość, nie dopuszcza refleksji. Pojechaliśmy...

...Kiegyśmy przybyli, mąż wyszedł na spotkanie. Wtedy ona wzięła mnie za rękę i rzekła: mój mąż. A potem do męża: Włodzimierz X. X., mój kochanek (mój liubownik)...

Wyznaję, żem znowu nieco się zastanowił. Nawet pomacałem się mimowoli po kieszeni płaszcza, gdzie był rewolwer. Ale mąż zaśmiał się, ścisnął mnie za rękę i rzekł tylko jedno, znaczące, słodkie słowo: „niczewo"...

... Dziwne były te kilka dni, przebyte w najpiękniejszej zgodzie, we troje. Właśnie niezupełnie, bo tam, po drugiej stronie domu, po „stronie męża" pojawiały się czasem różne damy, niektóre mocno podejrzane...

...I znów budzą się we mnie, refleksje, dziś zwłaszcza, kiedy czytam szczegóły procesu w Wenecji. Ten mąż, niby nie zazdrosny, mniej niż niezazdrosny, a jednak w danej chwili strzelający do Borzewskiego... Słowem, są rzeczy, których nie rozumiem...

...Pobyt, urozmaicany ekscentrycznemi wycieczkami w okolicy. Szalone jazdy konno. Najczulsze epizody nad brzegiem urwisk i jarów... Przytem jakieś dziwne aluzje: „Czy mnie tak kochasz, żebyś mógł dla mnie popełnić zbrodnię?" Albo: „Co więcej kochasz, mnie, czy swą cześć, wolność, życie?"...

I znów po kilku dniach: „Wołodja, pojedziemy na Kaukaz". — Gdzie? — „Do Kisłowodzka, do mej ciotki".

Podróż ogromnie daleka. Ale Manuńcia nie cierpiała opozycji. Pojechaliśmy. Tam znów dziwne życie, wycieczki ekscentryczności, szaleństwa. W Kisłowodzku bawił jakiś miljonowy kupiec, nie tający się z miłością do Manunci. Pamiętam jakąś ucztę na jej cześć przezeń wydaną i głupią mowę, którą do niej wygłosił o „niestałości(?) kobiet". Wtedy ona wzięła mnie za rękę, podeszła do wielbiciela i rzekła: „A ja gardzę ludźmi, którym się zdaje, że za podłe pieniądze mogą kupić wszystko, nawet miłość".

Znów myślałem, że będę musiał odpowiadać za jej słowa. Ale ten „piękny gest" podobał mi się. Bogacz schował to zresztą do kieszeni....

...Stamtąd pojechaliśmy znów na wieś, pod Rostów, do innej ciotki. Po co? Nie wiem. Dość, że tych ekscentryczności i podróży ciągłych i szaleństw — miałem nakoniec dosyć... Przytem i pieniądze zaczęły się kończyć, bo Maniuncia nie żałowała sobie niczego. Zresztą i urlop dobiegał końca...

...Poprostu uciekłem. Uciekłem w nocy, bryczką do Rostowa, na stację. I słuchajcie: kiedym już siedział w wagonie, aby wprost do Warszawy wrócić, zdawało mi się, żem dostrzegł zdala spienione rysaki, a w powoziku — Manuncia... Na szczęście pociąg ruszył

...Kiedym przyjechał do Warszawy już zastałem od niej telegram. Potem przyszedł drugi, trzeci — i następne. Że jest w rozpaczy, że się zabije... A wreszcie, że przyjedzie za mną. — Co robić? Poszedłem o radę do kolegów. Wyspowiadałem się ze wszystkiego. Przeczytali telegramy, wysłuchali i — roześmiali się. I zaraz jeden z nich zredagował telegram:

„Porucznik Włodzimierz XX zwarjował i jest w szpitalu"...

Środek był silny, jak amputacja. Ale, trudno — kolega napisał, wysłał — był to jakby rozkaz.

...Od tej pory ucichły telegramy. I już jej nigdy nie widziałem. Dopiero ten proces...

...I dziś, kiedy zestawię to wszystko razem ze szczegółami procesu i z datami różnemi — winszuję sobie tej woli mocnej, jaką miałem jeszcze nad sobą, a kolegom wdzięczny jestem za energiczny środek...

Bo — słuchajcie: ja długo myśli tej, żeby ją rzucić na zawsze, bronić musiałem. Pierwsze dni było mi strasznie tęskno. Czułem w żyłach resztę żaru, w nerwach pamięć dziwnej, ekscentrycznej, ale wielkiej rozkoszy...

...Maniuncia umiała kochać...

...Gdybym był uległ namiętności i nie umiał się przemódz, kto wie, czybym dziś nie znalazł się przy jej boku... tam... w sądzie.

Co czeka oskarżonych?

Jak w sferach sądowych mówią, adwokaci mają prowadzić obronę w tym kierunku, że operacja wyjęcia dwu kul Komarowskiemu udała się i ranny byłby żył, gdyby nie nieudolne zdjęcie szwów po dwu dniach, które sprowadziło zakażenie krwi, a w następstwie i śmierć. Gdyby zasadę tę przyjęli przysięgli w ocenianiu zdrodni, według ustawy włoskiej, oskarżonych czekałaby kara pięcioletniego więzienia.

Ze świata.

Trup w kufrze. Policji udało się wykryć sprawców senzacyjnego morderstwa, dokonanego w Rzymie przed rokiem na osobie niejakiego Tarantowskiego, którego zwłoki znaleziono zamknięte w skrzyni w mieszkaniu przy Via Trattina w Rzymie. Na podstawie zebranych poszlak udał się przed kilku miesiącami szef prezydjalny biura dyrektora policji w Rzymie de Gasti do Warszawy i czynił tam poszukiwania. Wpadł wreszcie na trop złoczyńców. Są nimi ajenci tajnej policji warszawskiej. Rząd włoski będzie się domagał ich wydania. Rząd rosyjski dał odmowną odpowiedź.

Przeciw neofitom zbiera się w Niemczech coraz większa burza. W Berlinie odbyło się zebranie żydów, celem podjęcia walki z neofitami. Stwierdzono, że w Niemczech w ubiegłym wieku przyjęło chrzest 200 tysięcy żydów, z czego w Prusach 13000. Uchwalono wnioski następujące: 1) wystarać się o uchwalenie prawa, aby żyd, chcący przyjąć chrzest, był zmuszony udać się najpierw do rabina i przedstawić mu motywy, wywołujące zmianę religji; 2) ażeby społeczeństwo żydowskie występowało wszędzie przeciw neofitom i 3) nie dać im stanowisk w instytucjach społecznych.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Bójka w Sejmie węgierskim.

W Sejmie węgierskim przyszło wczoraj do bójki z powodu reskryptu monarchy zamykającego obecny Sejm. Pierwszy mówca z partji Justha Bathyany nazwał zamknięcie Sejmu w czasie stanu „ex lex" naruszeniem ustawy. Mówca czyni odpowiedzialnym za to rząd węgierski, który podkopuje zaufanie narodu węgierskiego do króla. Mowca zgłasza wniosek, który nazywa przeciwnym konstytucji i ustawie rozwiązanie Sejmu w chwili, kiedy nie ma uchwalonego budżetu. Rezolucja protestuje dalej przeciw temu, aby interpretowano prawa korony w ten sposób, aby kraj mógł być na dłuższy czas pozbawiony zarządu zgodnego z ustawami, oraz protestuje przeciw przerwie w czynności ustawodawczej. Wreszcie protestuje rezolucja przeciw stawianiu zapory ustawowym prawom narodu, co powoduje najcięższe konsekwencje, gdyż wszystko to przyczyni się do podkopania zaufania kraju do dynastji.

W podobnym duchu przemawiali p. Koszut i Rakowszky. Podczas mowy tego ostatniego przyszło do ogromnej wrzawy. Po przerwie zabrał głos prezydent ministrów Khuen-Hedervary i oświadczył, iż zamknięcie Sejmu uważa za zgodne z konstytucją.

Gramatykalne brzmienie konstytucji z r. 1867 powiada, że Sejm nie może być odroczony lub rozwiązany, zanim budżet następnego roku nie jest uchwalony. Jest rzeczą jasną, że przez budżet następnego roku nie jest rozumiany budżet roku bieżącego. (Niebywała wrzawa i sprzeciwy na lewicy. Prezydent dzwoni.

Pos. Polonyi woła: Pan fałszuje konstytucję. Ponieważ wrzawa nie ustaje, prezydent zawiesza posiedzenie na kwadrans. Po podjęciu posiedzenia zabiera głos prezydent ministrów. Powstaje wielka wrzawa na lewicy. Okrzyki w stronę prezydenta ministrów: Takich rzeczy nie śmiesz pan tutaj mówić.

Pos. Farkashazy (p. Justha): Przywołać go do porządku.

Prezydent ministrów: Wysoka Izbo!...

Pos. Gesa Polonyi: Precz z nim. (Wrzawa) Niech idzie agitować.

Pos. Zakcharias (p. Justha): Jedź pan do Sanatorjum (Prezydent dzwoni).

Prezydent ministrów chce mówić dalej, ale ponownie podnoszą się głosy: Nie będziemy pana słuchać. Takich mów nie wolno wygłaszać w Izbie.

Mimo interwencji prezydenta odzywają się wciąż wołania: kończyć, kończyć! Posłowie występują na środek sali. Prezydent zawiesił posiedzenie

Po zawieszeniu posiedzenia przyszło do scen, w ciągu których prezydent ministrów i minister rolnictwa odnieśli zranienia. Po podjęciu posiedzenia żaden z ministrów nie zjawił się na sali. Przerwa trwała pół godziny.

Po ponownem podjęciu posiedzenia wyraził prez. Gaal ubolewanie z powodu zajść, przyczem zauważył, iż winni sami się zgłoszą, aby dać Izbie zadośćuczynienie. Zabierali głos W. Apponyi, Hollo, Rakowszky. P. Eitner oświadczył, że kiedy prezydent ministrów zbliżył się do stenografów, również i on poszedł do prezydenta ministrów, z innej strony przybiegli inni posłowie i przyszło do zamętu. Jest rzeczą jasną, że w każdym Węgrze mogła krew zakipieć wobec tego, co prez. ministrów uczynił. Chociaż mowca nie porwał się do czynu, obejmuje przecież odpowiedzialność za to co się stało.

P. Zaharias (partja Justha) stwierdził, że wszyscy mowcy napiętnowali postępowanie prezydenta ministrów. Skoro hr. Khuen-Hedervary opuścił swoje miejsce, stracił prawo przemawiania tu w Izbie. Mowca oburzony tem, że hr. Khuen jeszcze dalej przemawia, wybiegł na salę, by nie dopuścić do naruszenia ustawy, a ponieważ nie miał innego środka zapobiedz temu, chwycił książkę i rzucił nią w prezydenta ministrów. Kończy słowami: Ja to uczyniłem, ja przyjmuję odpowiedzialność! (Burzliwe oklaski na ławach partji Justha).

Po podjęciu posiedzenia p. Beck i Hoffmann oświadczyli, że naruszyli godność Izby i proszą o przebaczenie. W głosowaniu przyjęto wniosek Bathyan'ego.

Kwestor Izby poselskiej oświadczył, że rozpocznie ścisłe śledztwo, aby skonstatować sprawców zajść na wczorajszem posiedzeniu.

Podczas tych zajść odnieśli zranienia także pos. Andrzej Gal i Władysław Nyigre. Sprawcom wczorajszego skandalu w Izbie, rząd wytoczy proces karny. Uleczenie ran prezydenta ministrów i ministra rolnictwa potrwa zdaniem lekarzy 6 — 8 dni. Hr. Khuen-Hedervary odniósł sam ranę od czoła do prawego oka, Serenyi 10 cm. ranę od czoła do lewego oka.

Następstwo po Luegerze.

Wczoraj odbyła się w Wiedniu konferencja Klubu obywatelskiego, na której wiceburmistrz Porzer oświadczył, że nie myśli ubiegać się o urząd burmistrza w interesie jedności stronnictwa i prosi wszystkich członków Klubu, którzyby mieli zamiar na niego głosować, by głosy swe oddali na wiceprezydenta Neumajera. Pos. Gessman zauważył, że po tem lojalnem oświadczeniu dra Porzera kwestja wyboru burmistrza jest rozstrzygnięta.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Wyjazd cesarza na święta.

Wiedeń. Cesarz wyjedzie jutro do Wallece, aby święta Wielkanocne przepędzić w gronie arc. Franciszka Salwatora i arc. Walerji. W poniedziałek powróci monarcha do Wiednia.

Zamknięcie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Z okazji zamknięcia Sejmu przez arcyksięcia Józefa, zastępcę cesarza, udali się o godzinie wpół do 12 w południe posłowie i magnaci do sali ceremonialnej zamku królewskiego pod przewodnictwem swoich prezydentów. O godzinie 12 wszedł na salę arcyksiąże Józef w towarzystwie członkw gabinetu, usiadł na tronie i odczytał mowę tronową.

Nowy prezydent Dumy.

Petersburg. Duma dokonała wyboru prezydenta. Socjaliści, grupa pracy i kadeci wstrzymali się od głosowania. Prezydentem został wybrany Guczkow 221 gł. przeciw 68.

Po zamknięciu numeru.

Pogrzeb śp. ks. Knapińskiego odbył się dzisiaj o godzinie 9 rano. Kondukt pogrzebowy prowadził do kościoła św. Anny ks. biskup Nowak, który następnie odprawił nabożeństwo żałobne. W czasie nabożeństwa odśpiewał chór akademicki pod batutą p. Wallek-Walewskiego „Mszę żałobną" Lambineta i „Salve Regina". Mowę pogrzebową wygłosił ks. prof. Chotkowski. Następnie poprowadził kondukt na cmentarz ks. Bystrzonowski. W pogrzebie wzięli udział profesorowie Uniwersytetu z rektorem Łazarskim na czele, liczne duchowieństwo i olbrzymie zastępy publiczności. Na trumnie złożono wieńce od Uniwersytetu, akad. Bratniej pomocy i od wiernego sługi.



Na POST rozmaite kruche ciasteczka, stosowne do herbaty i t. p. wiele innych wyrobów cukierniczych, poleca

Cukiernia Lwowska Jana Michalika

369 **ul. Floryańska L. 45.**

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3.—. Łańcuszki srebrne od K 2.—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50.** **ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20.** **RUM** przedni, **jamajka** i inny za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20.** **HERBATĘ** chińską, najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·**40** do **2·50** za ¹/₈ funta — poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek głów. L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Na Święta Wielkanocne!

Kawior niesolony cesarki, Homary żywe, Ostrygi, Majonezy, Auspiki rybne, Pasztet z dziczyzny i strassburski Galantyny i Rolady z drobiu, Szynki swojskie i pragskie, Kapłony, Pulardy, Kurczęta, Kwiczoły faszerowane, Jarząbki i Pardwy, Jabłka i Gruszki tyrolskie, „Calville" francuskie, Winogrona słodkie, Owoce kandyzowane, francuskie (Fruitis assorties glacés), Ananasy świeże i w konserwie, Stara żytniówka, Starka litewska, Porter angielski wytrawny, Wino pomarańczowe i greckie Małmazya, Smaczne wina węgierskie. 457

Urządza całe zastawy świąteczne.

A. HAWEŁKA

c. k. dostawca Dworów, Kraków.

Na Święta Wielkanocne!

MYDŁA toaletowe o silnych i różnych zapachach za 1 kg. 1·80 K. — **MYDŁA** kwiatowe 1 karton 6 sztuk K. 1.— **ŚMIGUSY** i Woda kolońska, „Patrony Schradera" i kompozycye likierowe „Stela" do sporządzania wódek stołowych. polecają najtaniej: 450

REIM i SKA, Kraków, Rynek 37.

Kraków, Poselska 15.

Bardzo ważne na Święta!

Przyjmuje zamówienia na ciasta świąteczne **Elektryczno-motorowa** fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osobistym kierunkiem

R. Pieczarki.

Babki od K. 1·—
mazurki od K. 1·50
makaroniki od K. 2·—
serniki od K. 2·—

Placki krakowskie z konfiturami i z serem od 2 Koron. Przekładańce ¹/₂ klg. 1 Kor. 60 h. **Masy do przekładania** migdałowe ¹/₂ klg. K. 1·60, orzechowe ¹/₂ klg. K. 1·40, mak tarty ¹/₂ klg. **55 h.** **Wielki wybór baranków od 10 h.** Ozdoby cukrowe do ubierania tortów i wogóle ciast świątecznych.

Ceny niskie. 434

Kraków, Poselska 15.

KRAWIECZYZNĘ damską, oraz wszelkie przeróbki po nader nizkich cenach przyjmuje się, **Kraków, ulica Czarnowiejska 17, I. piętro.**

Bardzo ważne - - - - na święta!

Okazyjnie kupione na licytacyi Story i firanki, oglądać można w poniedziałki, środy i piątki od god. 1—6 w prywatnym mieszkaniu przy ul. Dietlowskiej 25 III. piętro

E. ROTTNER. 463

„Królewska"

czekolada wyborowa mało słodka, wyrób własny.

ADAM
PIASECKI

Kraków, Floryańska L. 2.
223 **Długa L. 12.**

Nowo otwarty

HANDEL KORZENNY
delikatesów i win

pod firmą

Kazimierz Huét

Kraków, ulica Floryańska liczba 23.

ZAWIADAMIA
że przy handlu — otwartym został

POKÓJ DO ŚNIADAŃ 466

z doborową kuchnią — Piwem okocimskiem i bawarskiem.

Bufet zaopatrzony w najrozmaitsze przekąski.

Rządowo uprawniona

fabryka wód miner. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

W KRAKOWIE, przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez też Towarz.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem wodom: Bilińskiej, Gesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież 438

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.** — SPRZEDAŻ cząstkowa w aptekach i drogeryach. — CENNIKI na żądanie franco.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie

„Kalendarz Polsko-Amerykański dla wychodźców na rok 1910".

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyę wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go ilustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach. — Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

PRZEMYSŁOWCOM

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w „Gazecie Powszechnej" (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE" jest dla każdego korzystne.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. Karlsberga

w Hamburgu, ul. Ferdinandstrasse 15A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

Cyrk EDISON

216 **przy placu Wielopole.**

Od piątku 18 marca do środy 23 marca 1910 r.

Kleopatra. — Rozkaz zwycięzcy. — Kopalnie marmuru w St. Beat. — Akrobaci na drucie. — Umowa. — Testament wujaszka. — Kinematograf na usługach medycyny. — Herkules w służbie wojskowej.

Od soboty 19 do środy 23 b. m. danym będzie

Pogrzeb Dra Karola Luegera

burmistrza miasta Wiednia.

We czwartek dnia 24, piątek 25 i w sobotę 26 b. m. z powodu Wielkiego Tygodnia cyrk zamknięty.

W niedziele i święta

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po połudn. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

Popierajmy

„Przyjaciela ludu"

organ Polskiego Stronnictwa Ludowego,

Kraków, Krótka 6.

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal. 12

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.